Rok IX. Berlin, w marcu 1903 r. Nr. 3.

PRZEWODNIK ZDROWIA



Szlachetne zdrowie!
Nikt się nie dowie
Jako smakujesz
Aż się zepsujesz!
J. Kochanowski.

Zdrowie!
Ile cię trzeba cenić — ten tylko się
Kto cię stracił!.. [dowie,
A. Mickiewicz.

Miesięcznik poświęcony pielęgnowaniu zdrowia i sposobowi życia według praw i wskazówek przyrody.

Przedpłata roczna wynosi z przesyłką w państwie niemieckiem **2,50 M.** — w austro-węgierskiem **3 korony** — w rosyjskiem **1 rub. 50 kop.** — w innych krajach europejskich i Ameryce **2,70 M.** W Niemczech i Austro-Węgrzech przyjmują przedpłatę półroczną (1,25 M. — 1 kor. 50 hal) wszystkie urzędy pocztowe; zapisany pod Nr. t. 103. — Numer osobny 25 fen. **Prawdziwie ubodzy** odbierać mogą pismo za nadesłaniem rocznie 50 fen. (60 hal.) w znaczkach pocztowych na opłatę przesyłki.

1903. | **Wydawca i redaktor odp.: A. Czarnowski, Berlin Karlstr. 32.** | Marzec.

Nieco o znużeniu wiosennem.

Jestto dawne spostrzeżenie, że przejście z zimy na wiosnę oddziałuje nieraz nader dziwnie na cały ustrój nasz, że przedewszystkiem objawia się często pewne znużenie, pewien rodzaj melancholii wiosennej. Dlatego też wielu można słyszeć, że zimą są znacznie zdrowsi niż na wiosnę, dlatego też wielu twierdzi, że z wiosną przychodzi dużo chorób. Zresztą udowodnionem też liczebnie zostało, że podczas przejścia zimy na wiosnę więcej ludzi umiera niż zimą, a dalej, że właśnie w tym czasie melancholia niejednego prowadzi wprost do rozpaczy, do samobójstwa. Otóż np. przed dwoma latami zakończył w ten sposób swój żywot w wieku sędziwym sławny prof. Pettenkofer, krótko zaś potem dyrektor v. Sp., wysoki urzędnik wyrtemberski. Mało też może jest znanem, że słynny poeta niem. Schiller również zwykle cierpiał na znużenia wiosenne. Otóż w 24-tym roku życia pisał on w dniu 27-go marca 1783 do swego przyjaciela Reinwalda dosłownie: „Einsamkeit, Missvergnügen über mein Schicksal, fehlgeschlagene Hoffnung und vielleicht auch die veränderte Lebensart haben den Klang meines Gemüts verfälscht und das sonst so reine Instrument meiner Empfindungen verstimmt... Ich verfalle in eine Melancholie und fürchte meine Umgebung anzustecken". Późniejszego zaś podobnego zwierzenia nie można uważać za zdarzenie tylko przypadkowe, gdy równie nastąpiło właśnie na wiosnę. Otóż pisze on 20-go marca 1802 z Weimaru do Goethego: „...Der Eintritt des Frühlings, der mich immer traurig zu machen pflegt, weil er ein unruhiges und gegenstandsloses Sehnen hervorbringt".

Nadmienić przytem wypada, że Schiller słuchał przez pewien czas medycyny i że w swych utworach objawia tak wielką znajomość nauki lekarskiej, iż słusznie zasługuje na tytuł doktora med.! —

W podobny sposób wyraża się także włoski poeta Alfieri, mówiąc, że każdej wiosny odczuwa większy lub mniejszy napad melancholii, stosownie do tego, jak serce i duch jego właśnie mniej lub bardziej próżnemi się mu wydawają. Porównywa on serce swe wprost z powietrzomierzem (barometrem), którego stan się zmienia stosownie do ciężkości powietrza. Zachodzi teraz pytanie, jak można sobie wytłumaczyć znużenie, które na wiosnę tak często zauważamy sami na sobie?

Objaw wiosennego znużenia bynajmniej nie uszedł uwadze spostrzegawczego zmysłu takiego, jaki zwykle zdradzał ś. p. ks. Kneipp. Znakomity ten lekarz przypisuje przyczynę tegoż głównie rozdelikaceniu ciała w zimie, ciągłemu przesiadywaniu przy piecu lub w izbach zbyt bardzo ogrzanych, zaniedbaniu pielęgnowania skóry i t. p. Twierdząc, że zima ciału ludzkiemu dużo cierpień przysparza, pisze on sam o sobie: „Doświadczyłem tego także na sobie pracując całą zimę w sklepie podziemnym czyli piwnicy, jak to za czasów mej młodości było u tkaczy w zwyczaju, gdzie nie najlepsze panowało powietrze. Zimą też kaszlałem i spluwałem dużo, tak iż myślałem: Ty z pewnością masz suchoty. Poszedłem później do roboty w pole, byłem początkowo przez kilka dni tak zmęczony i bezsilny, iż prawie chodzić nie mogłem i naprzód już obawiałem się latowej pory. Po 10—12 dniach siły moje znacznie się wzmocniły; kaszel i plucie flegmy ustały i mogłem z każdym parobkiem bez trwogi pracować. Tak jak było ze mną, dzieje się też z wielu ludźmi.“

Dla lepszego wyjaśnienia uprzytomnijmy sobie ogólne prawo życiowe, oparte na oddziaływaniu rozmaitych wpływów zewnętrznych czyli podniet na naszą siłę życiową. Życie możemy sobie bowiem przedstawić jako podobne do ognia (z iskierki, powstałej przez połączenie dwóch odmiennych biegunów magneto-elektrycznych), który ciągle przez dokładanie paliwa podniecać trzeba. Prawo to brzmi: **Zbyt małe lub zbyt słabe podniety życiowe pozwalają sile życia zmarnieć, małe podniety rozniecają ją, średniosilne czyli umiarkowane wzmagają takową, nadmierne wstrzymują siłę życia, zbyt silne tłumią i niszczą ją.**

Otóż lekki wietrzyk wiosenny uważać można ogólnie za podnietę słabą a więc rozniecającą naszą siłę życiową. Dla osób wątłego zdrowia lub w zimie rozdelikaconych może to jednak być już podnietą nadmierną, a zatem wstrzymującą lub nawet wydmuchywającą płomyk życiowy. Podobnie ma się rzecz z ciepłotą wzmagającą się na wiosnę. Osoby, pracujące latem i zimą na wolnem powietrzu, a dbające również w nocy o powietrze zasilone tlenem dla swego płomienia życiowego, osoby zahartowane mają bez wątpienia silną i zdrową naturę i odczuwają wiosenne ciepło jako przyjemną podnietę, rozweselającą i pobudzającą ich do pracy i udoskonalenia nie tylko siebie, ale także swego otoczenia. Na osoby zaś wątłego zdrowia lub rozdelikacone, na osoby za dużo siedzące latem i zimą w nieczystem powietrzu, ta sama zmiana ciepłoty wywołać może już znaczne przesilenie całego ustroju, znużenie lub nawet melancholię. Pod wpływem łagodnego powietrza i większej ciepłoty wiosennej naczynia naszej skóry nabierają przedewszystkiem więcej krwi. Jak silnie się to odbywa, możemy między innemi się przekonać przez to, że na wiosnę obuwie i rękawiczki zaczynają nas nagle cisnąć. Wynika to z większego na zewnątrz dopływu krwi, a zatem także tlenu. Większa zaś ilość krwi na powierzchni ciała a mianowicie w naszej skórze, powoduje pewien brak jej w innych narzędziach a więc także i w mózgu. Wskutek tego odczuwamy na wiosnę nieraz większe lub mniejsze znużenie podobnie jak to np. bywa po każdem obfitszem pożywieniu się t. j. w czasie, gdy krew odpłynęła do narządu trawienia, a wskutek tego w mózgu daje się odczuwać brak krwi i ożywiającego tlenu.

Przy przejściu z zimy do wiosny zachodzi atoli nieraz tak znaczna różnica i zmienność pomiędzy zimnem a ciepłem, że takowa stanowi nawet dla osób zdrowych podnietę nadmierną i wywołać może u nich różne cierpienia, zniechęcenie i znużenie. To też z tej przyczyny powinniśmy być ostrożni przedewszystkiem przy zmianie ubrania zimowego.

Bądź co bądź wiosna jest i powinna być porą roku najprzyjemniejszą, bo napełnia nas nadzieją lepszej przyszłości. Witamy ją z radością, ponieważ dnie stają się dłuższe a z dniem każdym widać w przyrodzie więcej życia, widać odrodzenie i wzrost.

Starajmy się zatem przez rozsądny sposób życia, abyśmy podczas tej zmiany nie ponieśli żadnej szkody, starajmy się przedewszystkiem nie poddać się ani znużeniu ani żadnej melancholii, ale ciągle utrzymywać w sobie tę nadzieję lepszej przyszłości.

Choroby szkolne. — Obowiązki szkolnych lekarzy przy przyjmowaniu dzieci. — Zdatność dzieci do uczęszczania do szkoły.

Już od dawna zwrócono uwagę, że szkoły a szczególnie średnie zakłady naukowe posiadają warunki, sprzyjające rozwojowi rozmaitych cierpień u uczniów. Ilość tych chorób w ostatnich czasach rozmnożyła się bardzo, a powstają one przedewszystkiem wskutek zmiany w dotychczasowym sposobie życia dzieci. Szkoły zwykle wytwarzają lub sprzyjają rozwojowi następujących cierpień: skrzywień stosu pacierzowego, zboczeń w odżywianiu, krótkowzroczności, cierpień nerwowych różnego rodzaju, różnych chorób zaraźliwych, próchnicy zębów itd.

Badania statystyczne wykazały, że uczniów chorych było 35 procent w Danii, 51 proc. w Szwajcarji, w Niemczech suchoty płucne w wieku szkolnym zabrały do 31 na sto.

Wskutek przypływów krwi do głowy u wychowańców szkół średnich powstają bardzo częste zawroty i bole głowy. Niemal trzecia część uczniów jest dotknięta tem cierpieniem, a im klasa jest wyższa, tem liczniejsi są uczniowie z tą dolegliwością.

Co się tyczy zaburzeń w ruchu krwi, to występują często krwiotoki nosowe wskutek utrudnionego odpływu krwi przez żyły szyjne, do którego powód dają przedewszystkiem złe trzymanie się przy pisaniu i obcisłe ubranie.

Skrzywienie kręgosłupa zajmuje pokaźne miejsce wśród chorób szkolnych, zwłaszcza wśród dziewcząt; u tych ostatnich często spostrzegano 40 procent skrzywień stosu pacierzowego.

Krótkowzroczność pochodzi wskutek codziennego długotrwałego przyglądania się z blizka przedmiotom małym, jak przy czytaniu, pisaniu, rysowaniu, robotach ręcznych itd.; krótkowzroczności też sprzyjają niedostateczne oświetlenie i nieodpowiednio urządzone ławki. Liczba i stopień krótkowzroczności wzmaga się w miarę postępowania uczniów z niższych klas do wyższych. Prawie czwarta część dzieci w gimnazjach i szkołach realnych dostaje tej choroby.

Rozstrój nerwowy wśród uczniów przedstawia także wielki procent.

Szkoła też z powodu blizkiej styczności wzajemnej uczniów, przyczynia się do szerzenia chorób zaraźliwych: odry, ospy, płonicy, błonicy, świerzbu itd.

Nareszcie choroby zębów i jamy ustnej są nadzwyczaj częste u dzieci, tak że w Berlinie okazało się, iż na 407 uczenic badanych, było 84 proc. dotkniętych chorobami zębów, w Hamburgu procent ten był jeszcze wyższy. Pochodzi to z warunków niehygienicznych, nieczystego powietrza, przeciągów, nagłych zmian w ciepłocie, na które uczniowie są tak często narażani i zaniedbania w pielęgnowaniu jamy ustnej. Oprócz tego nauka współczesna stwierdziła fakt oddziaływania nadmiaru pracy umysłowej na cierpienie zębów. Angielscy lekarze stwierdzili u wielu pracujących umysłowo osobników szybki proces próchnienia zębów, przyczem przerwa w forsownej pracy dawała widoczne rezultaty, wstrzymując proces niszczący. Jedni przypisują to temu, że mózg traci wiele soli fosforowych, które są potrzebne do odżywiania zębów, drudzy, że ogólny stan zdrowia rujnującego się skutkiem nadzwyczajnej pracy umysłowej, odbija się właśnie na rozwoju zębów. Stwierdzono naukowo, że fosfor jest potężnym środkiem pobudzającym przy pracy umysłowej, bo mózg, wyczerpany chorobą lub nadmierną pracą umysłową, potrzebuje zasiłku w postaci pierwiastków fosforowych, zużywając je z uszczerbkiem dla zębów, oraz całego szkieletu. Zresztą, nie ulega wątpliwości, że zbyt wcześnie rozpoczęta nauka u dzieci wpływa ujemnie na rozwój przyrządu żującego, a tem samem na ogólne odżywianie się organizmu.

Wyżej wspomniane okoliczności stały się przyczyną, iż w zachodniej

Europie zaczęto ustanawiać nadzór lekarski nad zakładami naukowemi. W roku 1878 we Francji została ustanowiona osobna inspekcja hygieniczna szkół; w Belgii — instytut lekarzy szkolnych, w Bawarji hygiena szkolna została powierzoną osobnej komisji sanitarnej. W królestwie wyrtemberskiem w 1876 roku został ustanowiony urząd szkolnego inspektora lekarskiego. Dozór lekarski w dalszym ciągu rozpowszechnił się w Saksonii, w w. ks. Badańskiem i w Anglii.

Te niby „nowe" zdobycze kulturalne w postaci lekarskiego nadzoru szkół istniały w dawnej Polsce już prawie od początku ubiegłego stulecia. Otóż, jak wiadomo, instytucja lekarzy szkolnych zaprowadzoną była w sławnem liceum Krzemienieckiem (założonem w r. 1803 przez Tadeusza Czackiego), którego zbiory i bibliotekę przeniósł rząd rosyjski w r. 1833 do Kijowa. (Zob. Przew. Zdr. 1902, str. 64.)

Nareszcie przekonano się o potrzebie nadzoru lekarskiego nad szkołami także w Niemczech („wysoko" cywilizowanych?) Największa zasługa w tym względzie przynależy się prof. Baginsky'emu, który jest przewodniczącym Tow. pielęgnowania zdrowia w szkole.

Przy rozpoczynającym się obecnie roku szkolnym ważne są także dla rodziców naszych wywody, jakie prof. B. wyłuszczył przed kilku dniami w swym wykładzie o czynności lekarzy szkolnych przy przyjmowaniu dzieci do szkoły. Otoż mają ci lekarze przedewszystkiem zbadać dzieci na ich zdatność szkolną. Należałoby żądać, aby wszystkie dzieci bez wyjątku przed przyjęciem ich do szkoły w podobny sposób zostały zbadane przez lekarza szkolnego, jak czyni to lekarz wojskowy przy przyjmowaniu na rekrutów. Zachodzi teraz pytanie, jakie dzieci można uznać za zdatne do szkoły? Lekarz powinien tu rozróżniać trzy oddziały, a mianowicie: 1. dzieci zupełnie zdrowe (kerngesunde), 2. wątpliwego zdrowia, 3. zbyt słabe, które trzeba odstawić. Dzieci zupełnie zdrowe poznać można już przez ogólny wygląd zewnętrzny; wykazują wzrost prawidłowy, równomierną budowę ciała, pewną świeżość twarzy, żywy umysł, słowem, dziecko przedstawia się jako zdrowe.

Przy badaniach szczegółowych zważa się zwykle najpierw na miarę ciała. Jakkolwiek nie można tu bezwzględnych liczb normalnych podać, przyjąć można jednak jako przeciętną wysokość po skończonym szóstym roku u chłopczyków na 106 do 111 cm, u dziewcząt na 103 do 110 cm. Jako przeciętną ciężkość ciała przyjąć można u chłopczyków na 19 kg, u dziewcząt na 17 kg. Nadto mierzyć trzeba obwody piersi i głowy, których to części należyty stosunek wielkie ma znaczenie dla lekarza. Starannie trzeba dalej zbadać słuch oraz oczy, stan błonek śluzowych a także serce i płuca. Zbadanie umysłowości dziecka powinno być dla lekarza szkolnego również rzeczą wielkiej wagi. Pomimo takiego zbadania na oko wydawającego się ścisłem załatwi się lekarz stosunkowo prędko ze zdrowiutenkiem. Więcej trudności będzie z dziećmi oznaczonemi jako „wątpliwe". Potrzebnem tu jest jak najstaranniejsze zbadanie, które osięgnąć można tylko przez należyte nieraz kilkorazowe podszukanie jednego narządu po drugim. Zbadać trzeba sumiennie budowę kośćca (szkieletu), zmysłu słuchu, a stwierdzić należy wodogłowie (Wasserkopf), jako też błędy w mowie a również rodzaj możliwego cierpienia płuc.

Powyższe przepisy powinny mieć szczególnie wielkie znaczenie dla dziatek polskich w zaborze pruskim. Jak bowiem wiadomo, istniejący tu przymus szkolny „odbija" się nieraz wprost surowo na dzieciach naszych. Dla dziecka polskiego nawet zupełnie zdrowego prawie zawsze lepiej będzie, gdy o rok lub dwa lata później rozpocznie uczęszczać do szkoły niemieckiej, w której to ze zasady germanizatorów ma najlepiej nie usłyszeć ani jednego słowa polskiego. Coż to za rewolucja nastąpić musi w małej główce i całej umysłowości takiego dziecka! Każdy sumienny lekarz przyzna to i potwierdzi rodzicom, że dziecko sześcioletnie nie posiada chyba tyle siły umysłowej, aby tak wprost karkołomnym zadaniom mogło podołać bez szkody dla swego ciała i ducha, bez szkody dla swych nerwów. A zatem niniejszem dajemy radę rodzicom naszej dziatwy, aby w danym razie lekarzowi szkolnemu sami uwagę zwracali, iż dziecko ich dotąd mówiło tylko po polsku i że, chociaż cieleśnie jest rozwinięte, umysłowo nie jest jeszcze zdatne do uczęszczania na naukę w obcym języku. Bądź co bądź, od

lekarzy spodziewać się możemy więcej sumienności i bezstronności, niż od „czynowników“szkolnych, oglądających się ciągle na osławione „gratyfikacje“ za germanizowanie a zarazem i denerwowanie dziatek naszych — tych największych naszych skarbów. Zresztą odsyłamy Sz. Czyt. do rozprawki naszej, ogłoszonej w Przew. Zdr. r. 1899 str. 73 i n.: „Jakich zmian w szkolnictwie wymaga nauka zdrowotności?“.

Smutne następstwa szczepienia ospy niby „ochronnej“.

W małej wiosce Steppach w Bawarji żyje komornik Józef Wimmer ze swą żoną i 8 dziećmi. Rodzinę tę spotkało już od kilku lat wielkie nieszczęście, gdyż troje z tych dziatek stało się kalekami i ciągle chorują. Otóż nie mogą ani chodzić ani mówić, pomimo że mają już 7 do 11 lat. Rodzice opowiadają o przyczynie straszliwego stanu swych dzieci co następuje:

Najstarsza z chorych, Chrystyna, ur. 9. XI. 1891 była zdrową i czerstwą aż do czasu zaszczepienia jej ospy w dniu 1. VI. 1902. Zaraz potem zachorowała; nieszczęśliwa matka mówi, że szczepienie działało na dziecko tak, jak gdyby się zadmuchnęło palącą się świecę. Dr. E z A. spostrzegłszy u dziewczynki takie skutki szczepienia mówił: „Szczepienie stłumiło dziewczynce krew i nerwy; muszę koniecznie do Monachjum pisać po materję słabszą“. Dziewczynka pozostała mimo wszelkich możliwych zabiegów mizerną i chorą; obecnie drżąc na całem ciele chodzić cokolwiek może na dwóch kulach sparta, moczu nie może powstrzymać, na całem ciele ma pełno obrzydliwych wrzodów („Aas“ = ścierwo?) a wymówić może tylko „tak“ lub „nie“.

Drugie dziecko, Ludwik, ur. 17. VI. 1894. szczepione 25. V. 1895, było również aż do czasu szczepienia silne i zdrowe, tak iż doktor przy szczepieniu zawołał do matki, gdy dzieciak się począł szarpać i opierać: „Trzymajcie mi go silnie, bo mnie jeszcze ucieknie!“ Po szczepieniu dostał chłopczyk na całem ciele wysypki („Aas“) i drżał ciągle. Matka zaręcza, że chłopiec mógł przedtem, nim został szczepiony, o wiele lepiej stać, niż obecnie, w ósmym roku życia. Podziśdzień czołgać się musi na wszystkich czterech, drży ciągle, a wymówić nie może ani słowa.

Franciszek, ur. 9. XI. 1895, był również aż do czasu szczepienia t. j. do 30. V. 1896 zupełnie zdrowym. Gdy



dr. Ziller z Aalbaching'u w tydzień po dokonanem szczepieniu dziecko oglądał, podpadło mu tegoż ciągłe drżenie jako też silne wystąpienie gorączki. Powiedział, że to pochodzi od szczepienia, a następnie zapisał na tak spowodowaną chorobę butelkę „medycyny“. Biedni ci ludziska musieli zapłacić za oględziny i za ową medycynę 17 M. „Medycyna“ ta nic a nic nie pomogła. Stan chorego jest taki jak u jego braciszka, czołgać się musi na wszystkich czterech a mówić nie może słowa.

Wypada jeszcze nadmienić, że matka i ojciec jak wogóle cała rodzina jest pozatem zdrową, a jedynie tylko przez szczepienie nastąpiło tak straszne nieszczęście. Matka została też raz ukaraną za to, że się wzbraniała poddać szczepieniu następnego dziecka!

Dołączone tu podobizny dwojga nieszczęśliwych przez szczepienie dziatek zawdzięczamy uprzejmości redakcji czasopisma „Hausdoktor“.

Pierwszy zjazd Niem. Tow. ku zwalczaniu chorób płciowych

odbył się 9. i 10. marca w Frankfurcie n. M. Brało w nim udział około 300 osób, a pomiędzy temi dużo kebiet.

Frof. Neisser (z Berlina) jako przewodniczący zagaił kongres wyrażając swą radość z powodu tak licznego udziału i napominając do zgody przy obradowaniu nad środkami do osiągnięcia wytkniętego celu; napomnienie to powtarzali w sposób podpadający prawie wszyscy oficjalni mówcy. Zastępca ministerjum oświaty oprócz takiego napomnienia dodał jeszcze, że tylko mieczem i rozporządzeniami policyjnemi zapobiegać można szerzeniu się chorób płciowych.

Szereg wykładów rozpoczął się omówieniem zwalczania chorób płciowych ze stanowiska prawa karnego dalej o następstwach tych chorób ze stanowiska prawa prywatnego. Wykłady te wygłoszone zostały przez prawników. Pomiędzy następnemi wymienić wypada wykład na temat: Jak mogą lekarze zapobiegać szerzeniu się chorób płciowych przez pouczanie tak zdrowych jak chorych.

W dniu drugim omawiano sprawę pomieszkań w stosunku do szerzenia się chorób płciowych. Jakkolwiek sprawa to nader ważna, dyskusja w tym przedmiocie trwała stosunkowo najkróciej. Nareszcie referował przewodniczący o ureglementowaniu prostytucji, wobec czego wystąpiła pana Pappritz jako korreferentka.

Wogóle powiedzieć można, że kongres ten nader mało zdziałał w kierunku uchwalenia sposobów do rzeczywistego zaradzenia złemu w społeczeństwie. Wobec takich braków w pracy socjalnej wypada jednak uznać, że ten zjazd przyczynił się niemało do uświadomienia ogółu o złem.

Z chwil bieżących.

— **Pierwsza golarnia „aseptyczna“,** została otwarta w Londynie na Jermynstreet. Ściany tej golarni są pokryte kaflami. Sprzętów drewnianych niema. Fotele są metalowe z poduszkami powietrznemi (pneumatycznemi) z gumy. Umywalnie zaopatrzone są w pedały, by nie potrzeba było dotykać kurków rękami. Brzytwy ulegają wyjałowianiu po każdem goleniu. Sam golarz myje ręce w rozczynie antyseptycznym i kładzie przed goleniem wyjałowione nakrycie płócienne. (The San. Record.)

— **Znowu „Kuba-Rozpruwacz“!** Wielki postrach i trwogę wzbudza w szkockiem mieście portowem Greenock wiadomość o dwóch morderczych na osoby żeńskie napadach, dokonanych w ten sam sposób, jak to się stało przed 12 latmi w jednej z najuboższych londyńskich dzielnic Whitechapel przez zbrodniarza nazwanego „Jack the Ripper“. Ofiary nowego niegodziwca należą do tej samej kategorji, do jakiej zaliczano owe tak strasznie zamordowane w Londynie. Nowy „Kuba-Rozpruwacz“ zdaje się atoli być jeszcze cokolwiek niezręcznym lub niewprawnym, gdyż pierwsze jego dwie ofiary zostały tylko zranione strasznie i leżą w stanie bardzo niebezpiecznym w szpitalu.

— **Potworna zbrodnia na podstawie zboczenia życia płciowego.** W niewielkiej miejscowości francuskiej, Lachapelle, dokonano strasznej zbrodni. Oto umarła młoda, dwudziestoletnia dziewczyna, córka miejscowych gospodarzy. Pochowano ją w grobie niemurowanym, gdyż miano wymurować z wiosną kapliczkę, w którą zwłoki miały być wstawione. Minęło dni trzy od pogrzebu i rodzice udali się pewnego ranka na grób córki, aby zanieść trochę kwiatów. Przyszli wczesnym rankiem i gdy doszli do grobu, spostrzegli, iż ziemia z mogiły była wybrana i trumnę widać było w głębi grobu. Przerażony ojciec zeszedł w głąb grobu i tam dostrzegł, że wieko trumny było oderwane. Odsłoniwszy wieko, padł prawie bez zmysłów. Trup Genowefy był straszliwie okaleczony i zbezczeszczony. Oto jakiś potworny zbrodniarz wyłupił oczy zmarłej, wyrwał język, rozpruł jej nożem brzuch, wydarł wnętrzności, połamał ręce i nogi. Trupa widocznie wywlekano z trumny, gdyż opodal znaleziono krew, wnętrzności i całe pęki wyrwanych włosów. Buciki zerwano z nóg zmarłej i poobrywano palce u nóg. Na wieść o tej zbrodni zaczęto tłoczyć się dokoła trumny tak strasznie, iż musiano wezwać żandarmerję, aby przywrócić porządek. Obecnie aresztowano dwóch braci włóczęgów, gdyż silne po-

szlaki dowodzą, że to oni dopuścili się tej ohydnej zbrodni. — Zbrodnię tę uważać trzeba jako wyraz pewnego zboczenia płciowego, jako nekrofilią, (Zob. książkę: „Życie płciowe i tegoż zboczenia“ str. 179.)

Przestrogi i rady.

— **Nerwowość młodzieży szkolnej.** W Warszawie na zebraniu członków wydziału hygieny wychowawczej dr. Kopczyński poruszył sprawę bardzo ważną i ciekawą.

Wiek XIX, zwany wiekiem nerwowym, przekazał tę nerwowość swojemu następcy. Żyjemy gorączkowo, pracujemy wysiłkowo, bawimy się i nadużywamy życia, również nie licząc się z siłami naszego ustroju. Wszystko to nadweręża układ nerwowy, sprowadza choroby nerwów i wywołuje straty nietylko patologiczne ale nawet psychopatyczne.

Nerwowość ta odbija się też na dzieciach i na młodzieży szkolnej.

Objawy histerji i neurastenii zdarzają się nieraz, a bywają nawet przypądki epidemicznych niejako chorób nerwowych w zakładach naukowych. Chociaż epidemje takie mijają po krótszej lub dłuższej przerwie wakacyjnej to jednak pozostawiają one ślady na ustroju nerwowym dzieci.

Nerwowość ta bywa dziedziczna lub nabyta albo w domu albo w szkole.

Zbyt wczesne nakłanianie dziecka do nauki, poddawanie dziecku tych podniet, na które jest ono najwraźliwsze, jak np. t. zw. cudownym dzieciom wrażeń muzycznych itp., rozpoczynanie zbyt wcześnie lekcyj w szkołach, zbyt długie natężanie ich uwagi, niestosownie formowany program, postrach przed egzaminami itp.:, z innego cyklu — nadużycie herbaty, kawy, alkoholu, tytuniu, zbyt wczesne porywy erotyczne — są to wszystko przyczyny nerwowości, przyczyny, zdrowiu dzieci szkodliwe...

Rodzice, opiekunowie, nauczyciele i wychowawcy powinni wspólnemi siłami pracować nad uchronieniem dziecka od tych przeróżnych, tak bardzo szkodliwych wpływów, pod których działaniem całe życia się łamią i losy całych rodzin się spaczają.

— **Wielka wartość ryżu.** Ryż (Oryza sativa) jest główny środek pokarmowy przeszło 750 miljonów ludzi, jedną z najdawniejszych traw zasiewnych w Indjach, Cejlonie, Chinach, Japonji i t. d. W samych Indjach i Cejlonie uprawianych jest z górą sto gatunków. Ryż stanowi bardzo pożyteczne i wielocenne wzbogacenie naszego pożywienia. Łatwy do trawienia, pożywny i tani a daleko jeszcze nie oceniany według swej wartości*)

Dr. Graham wskazuje ryż jako bardzo zdrowe i pożywne jedzenie. Powinienby się zjawiać na każdym stole po kilka razy tygodniowo, zwłaszcza że daje się przyrządzać w najrozmaitszy oraz smakowity sposób. Dla dzieci spożywanie ryżu lepsze i korzystniejsze dla zdrowia niż codzienny pokarm mięsny.

Rozmaitości.

— **Siódme dziecko.** We Francji tracą głowę nad projektami nagród jakiemi chcą obdarzyć rodziców, mających większą ilość dzieci. I tak senator Piot zaproponował dawać ojcu siedmiorga dzieci... trafikę*) w najkorzystniejszem miejscu. Ale i ta idea nie jest nową. Otóż Ludwik XIV w r. 1666 kazał uwalniać od podatków wszystkich tych, którzy mają dziewięcioro dzieci. W roku 1819 król Sardynii zdjął wszelkie kontrybucje i podatki z ojców każdej rodziny, liczącej 12 dzieci. Wreszcie u Rzymian prawo było jeszcze wymowniejsze. Karało bowiem podatkami bezżeńców, a przyznawało dużo ulgi małżeństwom, mającym troje dzieci. — Niemiecki Michałek życzyłby sobie może większej płodności, jest jednak za skąpy, aby coś wyznaczył na nagrody. Woli zatem dusić „króliki“ wedle recepty bezdzietnego Bülowa. Gdy atoli teraz żona pewnego urzędnika pocztowego powiła aż 25te dziecko, głoszą pisma niemieckie, że osławiony „Ostmarkenverein“ ofiarował ojcu „szczęśliwemu“ aż nawet.... 50 marek (!) na książeczkę oszczędności. —

— **Zmysł powonienia u kobiet.** Z sukień pięknych i eleganckich kobiet wydobywają się nieraz silne zapachy paczuli, tuberozy, fiołków, opoponaksu i tym podobnych perfum. Dotychczas uwa-

*) Urzędową sprzedaż tytuniu.

żane było jako pewnik stwierdzony, iż na rozkosz zapachu kobiety są daleko wrażliwsze, niż mężczyźni. Przypisywano im delikatny węch, a stąd delikatniejsze płuca.

W Ameryce Nicols i Bailey przeprowadzili niedawno badania nad delikatnością zmysłu powonienia u kobiet i mężczyzn. Badacze kazali im wąchać substancje o silnym zapachu jak esencję goździkową, wyciąg czosnkowy i inne w różnych rozczynach, w których każdy był o połowę słabszy od poprzedniego. Mięszaniny te przedstawione osobom użytym do doświadczeń, a one, wiedzione swoim zmysłem powonienia, miały je ustawić według siły zapachu. Z tych doświadczeń, wykonanych na 44 mężczyznach i 38 kobietach wszystkich stanów wynikło, że mężczyzni posiadają daleko delikatniejszy węch, niż kobiety.

Jednej części kwasu pruskiego (Blausaeure), rozpuszczonej w 20.000 częściach wody nie zwąchała ani jedna kobieta, podczas gdy prawie wszyscy mężczyźni wywąchali obecność kwasu pruskiego w rozczynie pięć razy słabszym.

W ten sposób można sobie wytłumaczyć upodobanie kobiet do silniejszych zapachów — doznają one mniejszego wrażenie i dlatego łatwiej je znoszą.

Wiele kobiet zrobiło zapewne to doświadczenie, iż zapachu kwitnących narcyzów, hyacyntów, w pomieszkaniu mężczyzni nie znoszą, podczas gdy dla kobiet jest on bardzo przyjemny.

— **Przeciw wódce.** Anglicy uchwalili ostre a ważne prawo przeciw pijaństwu. Najważniejsze postanowienia tego prawa są:

Każdy, kto w stanie pijanym znajdować się będzie w miejscu publicznem, może być aresztowany, gdyż stanen swoim wywołuje zgorszenie publiczne. Osoby znajdujące się w stanie pijanym, a nadzorujące przytem dzieci niżej lat siedmiu, mają być karane miesiącem więzienia lub grzywną do 40 szylingów (40 marek). Kto był karany, jako nałogowy pijak, może być zmuszony do złożenia kaucji jako poręki, iż na przyszłość będzie się zachowywał przyzwoicie. Nałogowi pijacy będą prócz tego wciągani w listę policyjną, która będzie rozesłana po wszystkich szynkach. Kto takim wciągniętym na listę pijakom sprzedaje napoje spirytusowe, karany będzie grzywną od 200 do 400 szyl. Szynkarze, którzy pijanym osobom sprzedają napoje lub też im tychże dostarczają, podpadają za pierwszym razem karze pieniężnej, za drugim karani mają być więzieniem.

Nałogowe pijaństwo ze strony męża lub żony jest dostatecznym powodem do rozwodu. Najważniejsze może jest to ostatnie postanowienie. Anglicy mają swój własny kościół anglikański, niezależny od Papieża i uznający rozwody. Otóż to nowe prawo bardzo pomnoży liczbę rozwodów, bo w Anglii bardzo kwitnie pijaństwo i to tak wśród mężczyzn jak i kobiet.

— **Ankieta*) o hypnozę.** Pruski minister oświaty zwołał ankietę, która ma się zastanowić nad tem, o ile hypnoza może być użyta jako środek leczniczy. Do zwołania tej spytywki, zniewoliła rząd ta okoliczność, że t. zw. przyrodo-lekarze używali hypnozy często z bardzo dobrym skutkiem, i ilekroć stawali jako oskarżeni o niedozwolone leczenie, sądy musiały ich uwalniać, gdyż wykazywali się prawie zawsze dobremi wynikami. Obecnie rząd chce wydać rozporządzenie, dające prawo do stosowania hypnozy tylko lekarzom przez rząd patentowanym czyli aprobowanym a zabraniające tego osobom przez rząd nieaprobowanym a zajmującym się praktycznie lecznictwem. Hypnoza stosowaną bywała już od kilkadziesiąt lat także w Prusiech przez nieaprobowanych z najlepszemi wynikami leczniczemi; przypominamy tu tylko np. Hansena i Gerlinga. Niestety nauka, opierająca się na swych „powagach", uważających wszystko im niezrozumiałe za humbug, uznała dopiero przed m. w. 10 laty możliwość stosowania hypnozy w lecznictwie. Bardzo delikatnie wyraża się zatem jedno z warszawskich pism lekarskich, pisząc w tym względzie: Rzecz godna jest zastanowienia, że lekarze przez bardzo długi przeciąg czasu odrzucali możliwość leczenia hypnozą, a nawet nie wierzyli w jej istnienie i uważali ją za blagę i oszustwo, obecnie zaś toczą walkę, aby prawo hypnotyzowania im tylko było przyznane.

*) Śledztwo.

Czcionkami S. Buszczyńskiego w Toruniu.